Należytość pocztowa opłacona gotówką
Nr. 264 Kraków, piątek 18 listopada 1932 Rocznik XLI
Cena numeru 25 gr.
Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Cisza cmentarna

—o—

Polska gospodarcza i Polska polityczna — to dziś jeden wielki cmentarz, nad którym unosi się cisza śmierci, niezamącona żadnym wysiłkiem dla jej przerwania. Przesilenie gospodarcze stało się już u nas chorobą przewlekłą, do której pomału przyzwyczailiśmy się. Nie zakłóca nam spokoju ruch przemysłowy, gdyż w trzech czwartych swych rozmiarów jeszcze z r. 1929 zamarł. Nie przejmujemy się już nędznem położeniem rolnictwa, handlu, rzemiosła, uważając obecny stan za tak beznadziejny, że nie warto łamać sobie głowy nad jego zmianą. Nie martwi tych, których to bezpośrednio obchodzi, zły stan finansów państwowych, ponieważ od tego są egzekutorzy, aby w dzień i w nocy pracowali nad przypomnieniem społeczeństwu, że źle spełnia swe obowiązki wobec państwa, za co słusznie należy się kara w postaci np. rewizyj osobistych u właściwego czy niewłaściwego dłużnika.

Dlaczegoż mianoby zajmować się temi sprawami, kiedy każda w tym kierunku chęć spotyka się ze stereotypową odpowiedzią: nie my winni, niech gdzieindziej zrobią początek a my na tem też skorzystamy. Dlaczego my mielibyśmy być lepsi od mieszkańców Niemiec czy Ameryki, którym — jak zapewniają — jeszcze jest gorzej, ponieważ nie czuwa nad nimi dobrodziejka-sanacja? Przecież możemy jeszcze mówić o szczęściu, że mamy obecnie — tak mówi statystyka — tylko półtoraset tysięcy bezrobotnych, podczas gdy tamte kraje liczą ich na miljony? Z jakiej racji mamy martwić się deficytem, jeżeli o tyle od nas bogatsza Francja także go ma?

Nikt nie zaprzecza, że w innych państwach także jest źle, ale w tym wypadku nie można zastosować niemieckiego przysłowia: podzielony ból jest połową bólu. Nie można stanąć na tem wygodnem stanowisku tembardziej, że gdzieindziej robi się coś, aby dojść do poprawy, podczas gdy u nas każe się zaciskać pasa i zęby w oczekiwaniu na — mannę z nieba czy na przypadek, że nie zapłacimy długów albo przypłynie fala dobrobytu z krańców świata. Najlepiej siedzieć cicho, nie przeszkadzać — w czem, jeżeli się nie widzi już nie tylko skutków, ale samej pracy?

W czasie, gdy Sejm wyłączony został z współpracy nad sprawami państwa, wszystkie starania przeszły na władzę wykonawczą. Kto przyjął na siebie wyłączną odpowiedzialność, powinien też poczuwać się do obowiązku udowodnienia, że potrafi jej podołać. Nie jest ani wielką sztuką a temmniej zasługą, że jakoś maszyna idzie, że załatwia się bieżące kawałki, tę prymitywną robotę potrafi spełnić każda biurokracja, szczególnie gdy ma do czynienia z tak łatwo poddającem się nakazom i zakazom z góry społeczeństwem. Ale myśli twórczej, inicjatywy, szerszego giestu — tego wszystkiego, co stanowi istotę nowoczesnych metod rządzenia, u nas niema a nawet być nie może, jeżeli się weźmie pod uwagę specyficzny dobór ludzi do obsłużenia tej skomplikowanej maszyny.

Jeżeli w czasach absolutyzmu najwyższą cnotą poddanego wówczas było zachowanie spokoju i zaufania do wówczas od Boga ustanowionej władzy, to w dzisiejszych czasach demokratycznych każą obywatelowi również zachować spokój i równowagę umysłu, choćby w niego dzień w dzień biły pioruny, choćby stanął z winy więcej stosunków niż własnej u skraju nędzy. Nie krzyczeć, nie upominać się — to się nazywa, aby nie użyć rzeczywiście stosowanego określenia, przeszkadzaniem, rzucaniem kłody pod nogi, a wedle naszego pojęcia — budzeniem ze snu.

Po jednym w naszych młodych dziejach katastrofalnym wypadku, po zamordowaniu prezydenta Narutowicza, głośnem — w znaczeniu ujemnem — stało się wyrażenie: ciszej nad tą trumną. A to przecież była tylko jedna trumna chociaż wartościowego człowieka, podczas gdy dziś mamy pełny, niemały cmentarz ludzkich egzystencyj, ludzkich losów i ludzkiej przyszłości. Teraz także mamy być cicho, gdyż każą nam wierzyć, każą poświęcać się — dla jakiej racji, na czyj pożytek? Państwa w każdym razie nie, gdyż dobro obywateli jest dobrem państwa i naodwrót, czego mamy oczywisty dowód w fakcie, że biedni obywatele nie są w stanie utrzymać państwa w jego potrzebach finansowych.

Powiada ukraińska skarga: biją i krzyczeć nie pozwalają. Tak, nie pozwalają nawet przedstawicielom narodu wypowiedzieć się na temat tych niezliczonych bolączek, jakie wszystkich trapią. Bo na cmentarzu powinna panować cmentarna cisza.

Cofnięcie urzędnikom państwowym dodatku wyrównawczego za wpisy szkolne

Ostatnio szerokie rzesze urzędnicze spotkał nowy cios. Oto rząd ze względów „oszczędnościowych" postanowił wstrzymać dalsze wypłacanie urzędnikom t. zw. wpisów szkolnych, to znaczy wstrzymał zwrot urzędnikom tych opłat jakie uiszczają w zakładach prywatnych za swe dzieci, które nie znalazły miejsca w zakładach państwowych. Dodatek ten pracownicy państwowi dotych czas stale pobierali, przedkładając jedynie zaświadczenie szkół państwowych, stwierdzające brak miejsca.

Oczywiście, że przez tę „oszczędność" szerokie masy urzędnicze zostaną wprost zmuszone do powycofywania swych dzieci ze szkół i do pozbawienia ich możności kształcenia się wogóle. Pozatem jest to cios wogóle dla oświaty, jako, że wiele szkół prywatnych wskutek opuszczenia ich murów przez dzieci urzędników zostanie skazanych na zagładę.

Fiasko sanacyjnego „Tygodnia rolniczego"

Takim nakładem pieniędzy i innych środków przeprowadzany „Tydzień rolniczy" z kongresami regjonalnymi i centralnym kongresem w Warszawie, mimo skrupulatnego doboru uczestników, zakończył się fiaskiem i ogólnem rozgoryczeniem nawet wśród tych, którzy w tej demagogicznej imprezie brali udział. Świadczy o tem następująca depesza, podpisana przez kilkudziesięciu delegatów na kongres warszawski, a wysłana do p. prezydenta Mościckiego:

„Wobec tego, że wiele rezolucyj z kongresów regjonalnych, a zawierających żywotne postulaty wsi nie zostało poddanych pod głosowanie na kongresie w Warszawie, mamy zaszczyt zwrócić się do Pana Prezydenta imieniem województw zachodnich i centralnych z prośbą o ratowanie rolnictwa i osadnictwa, o zreformowanie długów i rent, o rozwiązanie karteli i obecnego niemego Sejmu, jako nieodpowiadającego woli Narodu".

(Następuje kilkadziesiąt podpisów z Poznańskiego, Pomorza i centralnej Polski).

Proces b. więźnia brzeskiego

KASACJA W SĄDZIE NAJWYŻSZYM

Sąd Najwyższy w Warszawie, do którego dotarła w końcu października r. b. sprawa kasacji wyroku przeciw p. Janowi Kwiatkowskiemu, b. posłowi w Klubie Narodowym w latach 1928 do 1930, uchylił wyrok sądu apelacyjnego i przekazał sprawę do rozpatrzenia przez sąd apelacyjny w innym składzie sędziów.

B. pos. Kwiatkowski został uwięziony dnia 9 września 1930 r. i przewieziony do więzienia wojskowego w Brześciu, gdzie pozostawał razem z innymi uwięzionymi posłami, przez cały czas, tj. do ostatnich dni listopada 1930. Następnie był uwięziony przez trzy miesiące w Toruniu. A wreszcie znowu około trzech miesięcy w Starogardzie.

W procesie b. pos. Kwiatkowskiego, w którym oskarżony on był w związku z prowadzeniem swego przedsiębiorstwa kupieckiego, w miejsce zwykłego przewodniczącego wszedł delegowany specjalnie sędzia Heidrich, który następnie powołany został z urlopu również do prowadzenia rozprawy przeciw członkom OWP.

Obecnie Sąd Najwyższy uchylił wyrok sądu apelacyjnego, skazujący b. posła Kwiatkowskiego.

3 miesiące więzienia za wymuszanie zeznań biciem

W warszawskim sądzie apelacyjnym rozpoznawano dzisiaj sprawę posterunkowego policji z pod Białegostoku, niejakiego Pęczka, którego skazano na 3 miesiące więzienia za wymuszanie zeznań biciem. Mianowicie tamtejszemu gajowemu skradziono flower, poszkodowany zaś wskazał na dwóch uczniów szkolnych, jako domniemanych sprawców kradzieży. Na podstawie zeznań jednego z chłopców zaaresztowano drugiego z nich i na policji tak długo go bito, aż przyznał się.

Na rozprawie sądowej jednak wszystko się wydało. Chłopcy zeznania swoje odwołali i wobec braku jakichkolwiek przeciw nim poszlak, zostali uniewinnieni. Natomiast wynikł drugi proces przeciwko policjantowi, który zakończył się skazaniem go na 3 miesiące więzienia.

Rozmowa dwóch jo-jo

Niedawno temu byliśmy świadkami wojny papierowej w obozie sanacyjnym na temat *karteli.* Organ *pułkowników* domagał się obniżenia cen przemysłów kartelowych. Organ „*Lewjatana*" bronił tych cen. Zwyciężył, oczywiście, Lewjatan i pułkownicy spuścili z tonu.

Przed kilkoma dniami pan (j. o.) w organie pułkownikowskim ocenił życzliwie program gospodarczy Lewjatana i w jednym tylko punkcie właśnie cen kartelowych, utrzymuje poprzednie stanowisko. Ale i tu jest gotów iść na kompromis i zamiast obniżenia do dzisiejszego poziomu cen zadowoliłby się dostosowaniem cen kartelowych do poziomu pośredniego między cenami z r. 1928 a obecnemi.

Ale zwycięski *Lewjatan* odrzuca kompromis. Pan *Andrzej Wierzbicki*, wódz *Lewjatana*, usiłuje w „*Kurjerze Polskim*" przekonać pana (j. o.) że kto powiedział *a*, ten musi powiedzieć *b*, że skoro (j. o.) staje na gruncie programu „Lewjatana", to musi go przyjąć w całości.

Ponieważ p. (j. o.) powołuje się na wydawnictwo ekonomiczne Ligi Narodów, więc i p. A. W. również bierze do pomocy to wydawnictwo. Ponieważ p. (j. o.) dojrzał lukę w programie Lewjatana, więc i p. A. W. wytyka mu lukę w korzystaniu z owego wydawnictwa.

Luka p. (j. o.) ma polegać na tem że w swych rozważaniach na temat cen kartelowych nie uwzględnił czynnika *płac*. Otóż p. A. W. godzi się we wszystkiem z p. (j. o.). Godzi się na to, że należy zmniejszyć rozpiętość między cenami przemysłowemi i rolnemi. Godzi się też na to, że zamiast podnieść ceny rolne, możnaby obniżyć ceny przemysłowe. Ale nie godzi się na to, by obniżenie to nastąpiło kosztem przemysłowców, lecz robotników.

Chcecie tańszych towarów kartelowych? Zgoda. Ale w takim razie zgódźcie się na obniżenie płac roboczych. I wszystko będzie w porządku, wszyscy będziemy zadowoleni my utrzymamy swe dochody i zyski wy „wywalczycie" obniżkę cen kartelowych.

Pan A. W. ze swego lewjatańskiego punktu widzenia ma rację: Lewjatan nie ujawnia „luki", gdy nie chce dopuścić do luk w cenach kartelowych, lecz broni swego *interesu klasowego*. Pan (j. o.) zaś istotnie obnaża lukę w rozumowaniu, gdy wysokie ceny kartelowe chce usunąć przy pomocy teorji ekonomicznych, drogą przekonywania Lewjatana, że nie ma racji.

Ale p. A. W pisze o p. (j. o.) z takiem ciepłem, z takiem uczuciem koleżeństwa, że niema żadnej obawy by w końcu nie porozumieli się. Owszem, podyskutują jeszcze trochę popiszą się swą wiedzą ekonomiczną i padną sobie w objęcia. Skoro p. (j. o.) godzi się z p. A. W na skreślenie zaległości podatkowych — *oczywiście tylko klas posiadających!* — *na zmniejszenie świadczeń socjalnych(!)*, na ulgi taryfowe i kredytowe, to czemużby miał obstawać przy nienaruszalności *płac?* Zwłaszcza, że płace robocze i pensje pracownicze i bez zgody czy zezwolenia p. (j. o.) obcina się bez pardonu i bez końca, a rząd swemi obniżkami poborów urzędniczych pierwszy dał do tego hasło

Co tu dużo gadać? Pan A. W. sam pisze, że znalazł już wspólny język z p. (j. o.) i że dzieli ich tylko krok do zrozumienia się, a może do porozumienia.

Zrozumieli się już oddawna, porozumienie jest pewne. Bo nie o słowa tu chodzi, lecz o czyny. a czyny są *solidarne i zgodne*.

Możemy więc śmiało pisać o dwuch panach j. o.

Rozmowy te potwierdzają, że obóz sanacyjny a Lewjatan to już jedno i to samo, że Lewjatan rządzi obozem, rządzącym Polską, a więc i samą Polską. Obóz sanacyjny jest organem wykonawczym Lewjatana, jego ekspozyturą polityczną.

Rozmowy jo-jo są też interesującym przyczynkiem do „ideologji" do myśli „państwowej" obozu sanacyjnego. W dobie największego kryzysu kapitalizmu, kiedy ustrój kapitalistyczny wraz ze swą ekonomją kompromituje się i bankrutuje w oczach świata, — na szczytach sanacji toczą się rozmówki ekonomiczne o „ginącym świecie", jako o drogowskazie dla Polski. Fundamenty świata na tej ekonomji oparte, sypią się w gruzy, a u nas usiłuje się cementować nią gmach państwa

Bawcie się, panowie jo-jo!

(jmb.).

MAŁY FELJETON

Nie płaćmy długów wojennych

Przed reformą prawa wekslowego obowiązywał w b. Kongresówce tekst blankietu, w którym pomiędzy innemi należało wymienić, w czem dłużnik otrzymał walutę, czyli wartość wekslu.

Spotykało się więc weksle z dopiskiem „walutę w mące otrzymałem" „w łokciowych towarach", „w tytoniu" i t. p. A zdarzało się, że nie odróżniający przypadków kupiec pisał „walutę w skórę otrzymałem" zamiast w skórze.

Ta formuła widocznie obowiązuje jeszcze w tranzakcjach międzypaństwowych i dzisiaj zaczyna wchodzić w zwyczaj, że o ile dłużnik walutę otrzymał „w materjale wojennym" albo poprostu zaciągnął pożyczkę na cele wojenne, to takiego zobowiązania można nie płacić.

Tym pechowym wierzycielem, który pożyczał państwom europejskim gotówkę na cel tak szlachetny jak wzajemne wyrzynanie się, jest Ameryka.

Obecnie wszystkie państwa po kolei zawiadamiają Amerykę, że nie zapłacą płatnych w połowie grudnia rat.

Nie wiem, jak tego rodzaju uprzedzanie nazwać czy jest to akt kurtuazji oraz troska o to, aby Ameryka nie była pewnego dnia zaskoczona generalną plajtą swoich dłużników, czy też jest to wyrafinowana złośliwość. „Nie łudź się, kochana Ameryko, bo w dniu 15 grudnia złamanego szeląga od nas nie zobaczysz".

Przypuszczam raczej to drugie, a przypomina mi to pewnego kupca, który będąc bez grosza, a mając nazajutrz do płacenia weksel na zł. 500 — tak długo wiercił się na łóżku, aż zbudził żonę.

— Czemu nie śpisz? — pyta zbudzona żona, a małżonek wyjaśnia jej powód bezsenności.

— Ty głupi, ty! Jak ty nie masz czem płacić, to się martwisz. Zaraz będziesz spał.

Wierna małżonka sięga po telefon

—Czy pan Kopytkower? Tu mówi Cokolwiekowa. Jutro jest u pana płatny weksel mego męża. Oświadczam panu, że mój mąż nie zapłaci z powodu niema pieniedzy.

I odłożyła słuchawkę.

— A teraz — powiada — on nie będzie spał, a ty śpij.

Anglja, Francja, Polska, Grecja, Węgry teraz będą spokojnie spać, ale Ameryka będzie chorowała na bezsenność.

Z drugiej strony takie zlekceważenie długów wojennych ma znacznie większe znaczenie dla idei pokoju, aniżeli kongresy pokojowe, konferencje rozbrojeniowe i t. p. szopki.

Gdy nikt nie zechce pożyczać na cele wojenne z obawy, że mu dłużnik — mówiąc trywialnie — zrobi trąbę, to wojny same przez się ustaną.

Ultimus.

Żądajmy minimum oświaty!

W małej co do objętości, a wielkiej co do postulatów w niej zawartych książeczce pod tytułem „**Zagadnienie szkoły powszechnej jako zasadnicze zagadnienie naszej cywilizacji**", **Antoni Bolesław Dobrowolski**, znany podróżnik i uczony, z wielkim entuzjazmem a zarazem bardzo rzeczowo mówi o „największej nieprawości, największej hańbie, największem barbarzyństwie naszej epoki, jakim jest **kastowość oświaty.**

Masy nie wiedzą, że **ciemnota jest prawdziwą niższością.** Nie wiedzą, że bogaty bogactwo swe stracić może bez ujmy dla swego człowieczeństwa, że inteligent na utratę swej zdolności korzystania z dóbr duchowych, wytworzonych przez naukę i sztukę, nie zgodzi się nigdy. Ciemne masy nie wiedzą ile tracą nie wiedzą, jak wielkie jak szlachetne i wzniosłe są dary ludzkiego umysłu twórczości naukowej i artystycznej. Nie mogą nawet porównać prostactwa umysłu ciemnego z jako tako bodaj wyrobionym, wytrenowanym rozumem inteligenta. Nie wiedzą wobec jakiej tragedji stoją! Słowo „nigdy" tragiczne słowo „Kruka" Poe'go, w żadnem innem zastosowaniu nie jest równie okropnie beznadziejne, jak w zastosowaniu do człowieka ciemnego, który nigdy nie ujrzy światła nauki i sztuki, bo w dzieciństwie nie dano mu tyle oświaty, ile jej potrzeba aby być człowiekiem, zdolnym **brać udział w cywilizacji.**

Dzisiejsza szkoła powszechna — ta jedyna szkoła, do której trafiają dzieci mas, nie daje tyle oświaty, ile potrzeba aby człowiek mógł się potem **sam uczyć sam kształcić.** Szkoła musi być o **całe trzy lata dłuższą**, aby to potrzebne minimum oświaty dziecko zdobyć mogło. Masy powinny o taką **10-letnią szkołę powszechną walczyć.** Walczyć dziś, zaraz. Walczyć nietylko w Polsce lecz wszędzie na świecie: masy wszędzie na świecie są ciemne. Dzieci nie powinny pozostać ciemne i upośledzone! Dzieci nie mogą być pokrzywdzone! Pora, aby rodzice krzywdę swych dzieci odczuli! **Pora, aby rodzice, o minimum oświaty, o szkołę 10-letnią walczyć zaczęli!**

Sprawę minimum oświaty świat pracy powinien wysunąć na czoło swych dążeń. Tem samem już weźmie świat pracy udział w cywilizacji, udział w pochodzie ducha ludzkiego **ku** wydarciu tajemnic światu i tworzeniu arcydzieł. Żądanie równego udziału w podziale dóbr materjalnych jest słuszne i niezbędne, walka o nowy ustrój ekonomiczno - społeczny jest słuszna i niezbędna, ale najbardziej nawet zrównane warunki: mieszkania, ubrania, jedzenie nie zaspokoją tęsknot, założonych w człowieku ku czemuś czego nazwać nie umie (Sztuka), ku czemuś, czego nie zna (Nauka).

Społeczeństwo najlepiej nawet zorganizowane ekonomicznie, wolne od nędzy, chorób i cierpień, będzie stało nie wyżej od dobrze zorganizowanego społeczeństwa termitów, o ile nie będzie mu przyświecał jakiś dalszy — większy i wznioślejszy — cel aniżeli samoorganizowanie się, jakiś **cel naprawdę godny człowieka.** Równe warunki życia fizjologicznego, a więc życie tylko zoologiczne, to mało! Człowiek tęskni za czemś, co jest ponad tem życiem zoologicznem. **A przecież nie niebo i nie** piekło, nie nagroda, i nie kara wieczna dziś go zaspokoi, skoro już dziś w to nie wierzy.

Człowiek doszedł do pojęcia **życia duchowego.** Życie duchowe jest człowiekowi niezbędne. Życiem duchowem nie jego namiastką, żyje dziś tylko inteligent. W życiu duchowem masy udziału nie biorą. Dopiero wtedy gdy masy udział w niem wezmą, będzie można myśleć o społeczeństwie prawdziwie ludzkiem.

Dobrowolski wzywa do walki o dostęp do cywilizacji, do walki o możliwość organizowania się ludzi do Wielkiej Rzeczy: do służby nauce i sztuce Praktycznie walka ta ma się wyrazić jako żądanie podniesienia szkoły powszechnej na całym świecie na poziom 6-o klasowego gimnazjum, o przedłużenie obowiązku szkolnego o całe trzy lata (oczywiście z internatem bezpłatnym), bo tylko szkoła dziesięcioletnia uczynić może dzieci zdolnemi do samouctwa i samokształcenia. Walkę tę podjąć musi świat pracy. Bo on jest tu zainteresowany! Do spółki z inteligentami — nie wszystkimi, lecz prawdziwymi, którym ta sprawa będzie leżała na sercu. Nie jest inteligentem ktoś, co zdobył choćby wyższe wykształcenie tylko dla łatwiejszego sposobu zarobkowania, to tylko pasorzyt cywilizacji. Inteligent to ten, co umie i musi korzystać z dóbr duchowych — musi, gdyż inaczej nie może, — dla kogo nauka i sztuka są wartościami największemi, godnemi największego ukochania i największego poświęcenia.

Dobrowolski, stary proletarjatczyk wie, że walka o ustrój socjalny i ekonomiczny ma znaczenie podstawowe Podkreśla jednak, że tylko podstawowe **nie zasadnicze.** Inny ustrój, **z punktu widzenia** podziału dóbr materjalnych sprawiedliwszy, umożliwi **polepszenie warunków duchowego życia społeczeństw** i to właśnie ma zasadnicze znaczenie. Nie czekać jednak na polepszenie życia duchowego mas ludowych, aż do przyjścia nowego ustroju, lecz rozpocząć je dziś, zaraz, natychmiast, jeśli nie starsi, to przynajmniej dzieci, bo nim się materjalne warunki przekształcą, duchowe dobra, z trudem przez wieki wytwarzane przez jednostki, nie bronione przez nikogo, wyzyskiwane przez pasorzytów oświaty, mogą być zupełnie zniszczone i stracone. Dobra duchowe tylko wtedy będą trwałe i uzyskają pewność rozwoju, kiedy masy ochraniać je będą. Inteligent prawdziwy o oświatę dla mas walczyć musi, do mas po ratunek dla cywilizacji zwracać się musi. „Wszak cywilizacja tem tylko będzie mogła trwać i iść naprzód, że masy nie będą jej obce, — że będą ją rozumiały, odczuwały i dla niej świadomie pracowały, oraz że każdemu da się możność wykazania swoich uzdolnień dla objęcia najstosowniejszej placówki we wspólnym warsztacie cywilizacji. Jeśli tego nie będzie, jeśli będzie jak dotąd, zginie nasz wielki dorobek, bo nie mając oparcia w mózgach i sercach mas, nie ma on żadnej solidnej gwarancji, uzależnia swój los od przypadku, narażony więc jest każdej chwili na katastrofę od byle zdarzenia gospodarczego, społecznego lub politycznego".

Tak mówi **Dobrowolski.**

Tylko wykształcona ludność stworzy warunki do organizowania życia duchowego, do tworzenia społeczeństw ludzkich, a nie tylko zoologicznych jak dotychczas.

M. R.

Czego się „boją" profesorzy w nowej ustawie akademickiej?

Jeden z najwybitniejszych filologów, autor znakomitej historji literatury greckiej, znany w szerszych kołach publiczności ze swych książek „Hellenizm Słowackiego" i „Antyk Wyspiańskiego", profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Tadeusz Sinko, zamieścił pod powyższym tytułem w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym" zwięzły i jasny artykuł, z którego przytoczymy tu szereg wyjątków:

„Wzywając wszystkich zainteresowanych czy tylko interesujących się projektem nowej ustawy o szkołach akademickich do jak najszerszej dyskusji publicznej nad tym projektem, wyraził pan minister WR i OP przypuszczenie, czy przekonanie, że niektórzy profesorzy „boją się nowej ustawy". Wobec niepodania tu kierunku tej obawy (czy boją się ze względu na siebie, czy ze względu na uniwersytet), wolno przyjąć u bojących się motywy nieegoistyczne, troskę o dobro instytucyj, w których pracują, a to tem bardziej, że całe wydziały (nietylko niektórzy ich członkowie), wezwane przez rektorów do wypowiedzenia się o owym projekcie, oświadczyły się jednomyślnie za zachowaniem dotychczasowej ustawy, zwłaszcza w punktach, które, według ich przeświadczenia, ograniczają poważnie tradycyjną i wypróbowaną autonomję akademicką, jak np. nowe przepisy o mianowaniu i usuwaniu profesorów, o wyborze i zatwierdzaniu rektorów, o kontroli nad stowarzyszeniami studenckiemi.

Wybieram z pośród wielu inowacyj tylko te sprawy, aby na nich wykazać szerszej publiczności powody obaw profesorskich".

DLACZEGO UNIWERSYTETY SPRZECIWIAJĄ SIĘ ZMIANIE SYSTEMU WYBORU REKTORA?

Projekt nowej ustawy chce wprowadzić wybór rektora nie na rok, lecz na trzy lata i dać ministrowi prawo zatwierdzania, względnie usuwania go.

„Czegoż „boją się" profesorzy przy takiej procedurze wyboru rektora?" — zapytuje prof. Sinko.

„Po pierwsze, że niejeden bardzo odpowiedni kandydat, który dotąd z największem zaparciem się pozwalał oderwać się na jeden rok od warsztatu naukowego, mając przed sobą perspektywę zawieszenia swej pracy naukowej na trzy lata (bo obowiązki rektora zabierają tyle czasu, że z niemi nie można łączyć intensywnej pracy naukowej) wyprosi się od trzechletniego rektorstwa, które będzie nęcić chyba tylko ludzi już mniej przywiązanych do produktywnej pracy naukowej, a więcej do czynności administracyjnych.

Dalej, czy wobec niezatwierdzenia pierwszego elekta, znajdzie się znowu wśród najgodniejszych kandydat chętny do przyjęcia drugiego wyboru? Pozostawiamy temu pytaniu charakter czysto retoryczny i sądzimy, że w razie braku dalszych kandydatów na rektorów i wicerektorów, oczywiście takich, którzyby mogli liczyć na zaufanie i głosy elektorów, rząd jakąś nową ustawą zniesie wybieralność rektora i zamianuje na jego miejsce urzędnika administracyjnego, co najzupełniej odpowie tendencji do upaństwowienia czy zbiurokratyzowania godności rektorskiej".

NIEBEZPIECZEŃSTWA, ZWIĄZANE Z NOWYM SPOSOBEM POWOŁYWANIA PROFESORÓW

Wedle projektu p. Jędrzejewicza „Rada wydziału", przystępując do obsadzania katedry, ma się zwracać do wszystkich zwyczajnych i nadzwyczajnych profesorów danego przedmiotu w innych uniwersytetach z zapytaniem, jakich kandydatów uważają za najodpowiedniejszych na daną katedrę i przekazać te odpowiedzi komisji której skład oznaczy minister. Jeśli Rada wydziału uchwali wniosek komisji, prześle go ministrowi, a ten w porozumieniu z p. premjerem (a nie radą ministrów, jak dotąd), przedstawi kandydata do nominacji p. prezydentowi lub nie przedstawi. Jeśli nie przedstawi, to odrzucony kandydat nie wchodzi już w rachubę przy obsadzeniu katedry (nie wiadomo, na jak długo), a komisja ma zaproponować nowego kandydata. Gdy i tego minister nie przyjmie, decyzja przechodzi całkowicie do rąk ministra, który na podstawie nowej opinji, zasięgniętej w innych uniwersytetach u profesorów tej specjalności oraz pokrewnych przedmiotów, wybierze sobie kandydata według własnego uznania.

Tu znów profesorzy „boją się", by trzeci kandydat nie był danemu Wydziałowi poprostu narzucony przez obce opinje wbrew zdaniu fachowców własnego Wydziału, bo wniosku o takim kandydacie nie przedstawiłaby własna komisja i nie uchwaliłby go Wydział, a gdyby mimo to obcy kandydat, który w oczach Wydziału nie posiada wystarczających kwalifikacyj naukowych do objęcia tej katedry, otrzymał nominację, nie czułby się dobrze w gronie kolegjalnem. W ten sposób zharmonizowane dotąd grono, rozpadłoby się na dwie kategorje profesorów, jednych z wyboru własnego wydziału, drugich z rekomendacji obcych profesorów, a ta różnica utrudniłaby normalne funkcjonowanie Rad wydziałowych".

WIDMO PRZEDWCZESNYCH EMERYTUR

„Dotąd profesor, normalnie zaproponowany na katedrę i mianowany, był, o ile nie popadł w konflikt z obowiązującemi ustawami, na których straży stał Senat, nieusuwalny i nieprzenoszalny. Na przyszłość minister może „ze względów organizacyjnych" zwinąć daną katedrę i piastującego ją profesora przenieść w stan nieczynny. Jeśli ten po upływie roku nie otrzyma powołania i nominacji na inny uniwersytet, zostaje spensjonowany.

Ta możliwość stawia każdego profesora przed widmem przedwczesnego spensjonowania. Jeśli np. 30-letni docent (a młodsi rzadko się zdarzają) osiągnie katedrę i np. po pięciu latach utraci ją przez zwinięcie, a nie otrzyma w przeciągu roku powołania na inną, zostaje w 35 roku życia z jakąś specjalnością (np. sanskrytologją itp.) na bruku, nieraz z rodziną. Taka perspektywa nie przysporzy chyba adeptów nauki naszemu społeczeństwu, a gdy nie będzie kim obsadzać katedr, uniwersytety powoli opustoszeją. Tego boją się profesorowie, broniący dotychczasowego stanu rzeczy".

STOWARZYSZENIA UNIWERSYTECKIE I „CIVITAS ACADEMICA"

„Wreszcie nowy przepis, według którego minister będzie ustalał tryb zakładania stowarzyszeń studenckich i ogłaszał typy ramowych statutów (dotąd Senat zatwierdzał statuty stowarzyszeń i czuwał nad niemi przez wyznaczonych przez siebie kuratorów), znosi swobodę zrzeszania się studentów. Wyrazem nowego stanu będzie także utrata immunitetu terenu uniwersyteckiego. Dotąd policja mogła tam wkraczać tylko na wezwanie rektora; odtąd będzie mogła to czynić z własnej inicjatywy. W ten sposób skończy się tradycyjna „wolność akademicka", a civis academicus będzie w położeniu gorszem niż uczeń gimnazjum, czy szkoły powszechnej, bo, gdy ten coś w szkole przeskrobie, podpada pod jurysdykcję dyrektora, — działającego w porozumieniu z rodzicami; obywatela akademickiego odrazu ujmie w swe ręce policja. Jej ingerencja nie przyczyni się prawdopodobnie do utrzymania patrjarchalnego dotąd stosunku między młodzieżą a profesorami i władzami akademickiemi. I tego także boją się profesorowie".

Yo-Yo

—o—

ZA PRZYKŁADEM SZYSZKI

Gdy p. Szyszka zaczął się podpisywać Szyszko, poszli za tym przykładem jego koledzy z BB, uważając, że ich nazwiska będą arystokratyczniej brzmiały z końcówką **o**. A zatem już nie Burda, Sanojca, Czuma, lecz Burdo, Sanojco, Czumo.

Z dnia

W DZISIEJSZYCH CZASACH I TO COŚ ZNACZY

Niedzielny numer „Naprzodu" skonfiskowano, jak wspominaliśmy, między innemi za przedruk wiadomości z Mieleckiego — z wydania pokonfiskacyjnego „Zielonego Sztandaru".

O własnej konfiskacie pisze ten organ ludowy:

„Po konfiskacie zarządziliśmy drugi nakład z białemi plamami, które wyjątkowo były nieduże. Sprawiedliwość nakazuje nam stwierdzić, że konfiskaty dokonano dość uczciwie i bez specjalnych szykan. W dzisiejszych czasach i to coś znaczy!"

Policzek dla Papena

Odmowa socjalistów na zaproszenie Papena dla odbycia konferencji jest zasłużonym policzkiem dla człowieka, który całą swą „sztukę rządzenia" zasadza na maskowanem łamaniu konstytucji, którego cały tytuł do władzy opiera się na woli prezydenta, podczas gdy 90 procent wyborców odmówiło mu poparcia. Partja socjalistyczna nie chce mieć do czynienia z człowiekiem, który uważa siłę za najważniejszy atut do rządzenia i który ma czelność proponować utworzenie koalicji narodowej z nim, jako kanclerzem na czele.

Gdyby Papena obciążył tylko gwałt z 20 lipca, popełniony na rządzie pruskim, wystarczyłoby to do wykluczenia go od wszelkiej kombinacji z jakiemkolwiek stronnictwem demokratycznem. W dodatku Papen podkopuje to, co on sam i jemu podobni uważają za nietykalne: wyroki sądowe, lekceważąc wyrok trybunału lipskiego i postępując tak, jakby to on, a nie Braun miał tam przyznaną rację.

Po otrzymaniu odmowy od socjalistów, Papen znalazł się w krytycznem położeniu. Wprawdzie centrum i bawarska partja ludowa przybyły na jego zaproszenie, ale tylko na to, aby mu oświadczyć, że nie chcą z nim mieć do czynienia. Odpada więc dla niego możliwość utworzenia koalicji centrowo-hitlerowskiej, tembardziej, że Hitler sam nie kwapi się do rozmówienia się z nim, — głosząc, że będzie mówił tylko z Hindenburgiem. Wobec tych rekuz ze wszystkich stron Papen wysuwa swych przyjaciół z „Herrenklubu" jako pośredników. Najwpływowsi jego członkowie i właściwi twórcy obecnego systemu: hr. Alvensleben i von Gleichen jeżdżą do stolic krajów związkowych, aby uzyskać ich zgodę na jedyne wyjście z sytuacji — na oktrojowanie konstytucji, której głównym celem byłoby utrzymanie systemu rządów prezydjalnych i zepchnięcie parlamentu do roli jakiegoś ciała doradczego.

Jak już pisaliśmy, kraje związkowe, w pierwszym rzędzie Bawarja i Wirtembergja, w zasadzie uznają potrzebę reformy konstytucji wejmarskiej, ale nic w tym duchu, o jakim myśli Papen. Podczas gdy on dąży do zlania Prus i Rzeszy w jedną całość, aby w ten sposób junkrom i wielkim przemysłowcom zapewnić największy wpływ, to kraje związkowe dążą do utrzymania swej samodzielności w ramach Rzeszy — dwie nawzajem wykluczające się możliwości.

Sytuacja jest tak zagmatwana, że nikt nie może z pewną dozą prawdopodobieństwa powiedzieć, co się stanie do 6 grudnia, najpóźniejszej daty zwołania parlamentu. Nie można nawet powiedzieć, czy wogóle zwołanie nastąpi, czy przedtem przyjdzie rozwiązanie, czy po niem nastąpią wybory i na podstawie jakiej ordynacji. Jedno tylko jest pewnem i to wedle twierdzeń rządzącej kliki: rząd nie myśli ustąpić. Takie „pewności" już nieraz bywały i w 24 godzin po ich wyrzeczeniu zamieniały się w przeciwieństwo. Trudno uwierzyć, aby o nikogo nie opierająca się garstka ludzi była w stanie na dłuższą metę narzucić swą wolę ogromnej większości narodu, który dwukrotnie: 31 lipca i 6 listopada orzekł, że nie chce mieć z nimi do czynienia.

Gazety naszej codzienne zabawki:
tasiemki, wyrostki, czumy i sławki

Skrócić czas pracy i podwyższyć płace!

Światło przenika do umysłów, które jakby się zdawało są najwięcej odporne. Oto podajemy oryginalne poglądy wielkiego przemysłowca i w dodatku Włocha, senatora **Agnelli**, prezesa firmy Fiat. Zapytany przez dziennikarza z United Press co myśli o kryzysie oświadczył, że jedynym środkiem zaradczym jest **zmniejszenie godzin pracy przy odpowiednim podwyższeniu płac.** Oczywiście zdanie to w ustach przedstawiciela Lewjatana włoskiego tłumaczy się groźną powagą kryzysu, który zaczyna budzić panikę w środowisku kapitalistycznym. Bądźcobądź oświadczenie włoskiego senatora wyróżnia się dodatnio w zestawieniu z zaślepieniem i tępym uporem naszych pracodawców, którzy wbrew elementarnej logice faktów idą drogą wprost przeciwną wskazaniom Agnelli'ego.

I. Z.

— Co sądzi pan o kryzysie?

— Sądzę, że żaden kryzys ekonomiczny nie był tak głęboki i tak rozległy, dotyka bowiem świat cały. Nie należy on bynajmniej do zwykłych pojedynczych kryzysów, gdyż podważa wszechświatową gospodarkę i jeślibyśmy go pozostawili naturalnej grze sił ekonomicznych, moglibyśmy się doczekać **strasznych kataklizmów.** W istocie kryzys ten sprowadza skutki społeczne niebywałej dotychczas doniosłości. Wystarczy pomyśleć o 25 miljonowej masie bezrobotnych, cyfrze podawanej przez Międzynarodowe Biuro Pracy, które bierze jedynie pod uwagę Europę z wyjątkiem Rosji, Amerykę i Australję, pomijając Azję i Afrykę. Te 25 miljonów ludzi nie mających pracy, to **60 do 70 miljonów istot ludzkich pozbawionych środków do życia.**

Gdyby ludzkość nie znalazła rozwiązania tego strasznego problematu, należałoby zwątpić o całym ustroju ekonomicznym.

— Ale praktycznie jaki środek nadawałby się do przeprowadzenia?

— **Skrócić czas pracy — podwyższyć odpowiednio płace.** Konieczność skrócenia godzin pracy, jako środek przeciw rosnącemu bezrobociu, był już postulatem **Green'a**, prezesa amerykańskiej Federacji Pracy, a w Genewie — jak wiadomo — wniosek grupy robotniczej 40 godzinnego tygodnia pracy został uchwalony. Ale to nie wystarcza, trzeba zwiększyć odpowiednio płace. Wiadomo powszechnie, że każdy kryzys ekonomiczny polega na braku równowagi pomiędzy produkcją a zdolnością nabywczą. Potrzeby są nieograniczone, ale zaspokoić je można jedynie w miarę środków nabycia. A przecież łatwo jest zdać sobie sprawę, że dziś zdolność nabywcza jest w całym świecie znacznie zmniejszona. Rachując płace średnio 1 dolara dziennie, 25 miljonów bezrobotnych sprowadza zmniejszenie obiegu 7½ miljardów dolarów **rocznie.** Do tej sumy należałoby dodać i stratę wynikającą z obniżenia zarobków robotników częściowo zatrudnionych. Mamy więc kolosalny spadek zdolności nabywczej z jednej strony, a z drugiej olbrzymi wzrost wytwórczości dzięki postępowi technicznemu metod pracy, nie licząc nawet zwiększenia inwestycji w przemyśle na potrzeby wojenne. Wzrost mechanizacji i racjonalizacja rozwinęły wytwórczość przemysłową i rolniczą, zmniejszając wydatnie siłę roboczą. W tem leży przyczyna zachwiania równowagi, co jest podstawą każdego kryzysu.

— A więc czy powinniśmy zwalczać postęp techniczny?

—Żaden rozsądny człowiek nie może pragnąć zniszczenia maszyn i cofnięcia się wstecz. Maszynę stworzyła nauka technika jest największą zdobyczą człowieka, ale korzystając z postępu technicznego musimy odpowiednio przystosować warunki ekonomiczne. **Dotych**czas miał on na celu możliwie największe zwiększenie produkcji przy najmniejszej ilości siły roboczej i najkrótszym czasie, nie troszcząc się zgoła o bezrobocie, które będzie wynikiem tych wysiłków. Ta zasada musi być zmodyfikowana w sposób następujący: **produkować jaknajwięcej w czasie możliwie najkrótszym przy jednoczesnem skróceniu czasu pracy każdego robotnika.** Innemi słowy trzeba, aby postęp techniczny nie odbywał się z krzywdą pracy robotnika.

— Ale czy zdolność nabywcza jest współmierna z pracą?

— Oczywiście, bo wytworzenie bogactw jest jedynie procesem przemiany materji przy udziale pracy. U podstawy ustroju ekonomicznego jest wynagrodzenie za pracę czyli płaca. Robotnik wydaje natychmiast to co zarobił, aby zaspokoić swe nieodzowne potrzeby jak pożywienie, ubranie i t. p., czem więcej zarabia, tem więcej wydaje, gdyż poziom jego życia podnosi się od potrzeb materjalnych do duchowych. Robotnicy, urzędnicy, dyrektorzy przedsiębiorstw i kapitaliści korzystają z rozwoju produkcji, która ożywia handel, przemysł budowlany, transportowy, instytucje kredytowe i t. p.

— Ale jeśli płace będą zwiększone, to przedsiębiorca musi podnieść cenę artykułów produkowanych, w jakiż więc sposób zwiększymy istotnie zdolność nabywczą?

— Wcale nie jest dowiedzione, że ceny muszą uledz podwyższeniu, gdyż w obrachunku kosztów produkcji obok robocizny wchodzą inne czynniki które tanieją przy zwiększonej produkcji. W kilku gałęziach przemysłu podwyższenie płacy wpłynęło minimalnie na cenę kosztów produkcji. Nie można identyfikować podwyższenia płac z podwyższeniem cen wyrobów. Przypuśćmy, że mamy 100 miljonową masę robotniczą, z której 25 miljonów pozostaje bez pracy. Aby zatrudnić te 25 miljonów, musimy skrócić czas pracy o 33% tak, iżby owe 100 miljonów produkowało tyleż co 75 miljonów. Musielibyśmy przejść od 48 godzin do 36, płacąc za te 36 godzin tyleż samo co za 48, czyli podwyższyć płacę za godzinę o 33%.

Licząc średnią płacę dzienną po 1 dolarze, będziemy mieli nadwyżkę 25 milj. dolarów w rozchodzie dziennym. Tem samem zdolność nabywcza wzmoże się istotnie i szybko tak, iż po upływie roku stanie się już bardzo znaczna. Te 25 miljonów bezrobotnych, którzy dziś żyją z miłosierdzia publicznego i prywatnego, potrzebują wszystkiego: wróciwszy do pracy będą kupowali to wszystko, co im potrzebne, nastąpi przeto zwyżka spożycia. A gdy zapasy się wyczerpią produkcja musi być zwiększona tak, iż nastąpi chwila, kiedy zamiast bezrobocia, będzie popyt na pracę i wynikające stąd przedłużenie czasu pracy, co znów sprowadzi podwyżkę płac dzienną i tygodniową.

— Jednakże ten kryzys jest skomplikowany przez różne czynniki natury finansowej, monetarnej, celnej, a ponad wszystkiem ciężą długi wojenne.

— Nie lekceważę sobie tych czynników, ale uważam je za współrzędne. Przedewszystkiem należy ustalić związek pomiedzy wytwórczością i spożyciem. Zjawiska pieniądza, kredytu i t. p. są w ścisłym związku z produkcją, z problemem pracy i płac. Stany Zjednoczone nie osiągają żadnego rezultatu z wysiłków dla uruchomienia kredytu przy pomocy koncernów finansowych, stworzonych przez Hoovera w celu wywołania zwyżki cen.

Angielska polityka monetarna również nie wpłynęła na zmianę sytuacji, która raczej uległa pogorszeniu: w kwietniu ilość bezrobotnych zwiększyła się znowu, ponieważ nie zmieniono stosunku produkcji do zdolności nabywczej.

Co zaś do długów wojennych, ciążących na całej sytuacji europejskiej zarówno pod względem politycznym jak i moralnym, tu jedynem wyjściem jest ich skreślenie. Pod względem ekonomicznym stanowić ono będzie dla wierzycieli Niemiec, jakoteż dla Ameryki wierzycielki państw zadłużonych u niej, mniejszą stratę, aniżeli 1/6 strat ponoszonych corocznie na skutek przeciągającego się i szerzącego bezrobocia. Spłaty roczne według planu Younga wynoszą 475 milj. dolarów. Płace stracone co roku wskutek bezrobocia przez Stany Zjednoczone i ex - aljantów (11—12 milj. bezrobotnych po 1 dolarze przez 300 dni) przeszło 3 miljardy dolarów.

Oczywiście, że zmniejszenie godzin pracy i podwyższenie odpowiednie płac, musi być wprowadzone w skali międzynarodowej, jednakże nie wyłączam przez to możliwości, aby jedno państwo silne ekonomicznie, mające rynek zdolny do spożycia większej części produkcji, mogło nawet samo jedno zastosować tę reformę u siebie, dając przykład innym. Ale położenie obecne każdego kraju nakazuje raczej porozumienie międzynarodowe. Zresztą jest precedens — konwencja o 8 godzinnym dniu pracy. Dlaczegóżby inna Konwencja o tygodniu 36 lub 32 godzinnym z zastrzeżeniem odnośnej podwyżki płac nie mogła weiść w życie? Teoretycznie nie widzę żadnej przeszkody do załatwienia tej sprawy na gruncie międzynarodowym, co zaś do trudności praktycznych, to te również dadzą się usunąć, byleby państwa przystąpiły do niej ze szczerą chęcią współpracy, a rządy ich cieszyły się zasłużonym autorytetem.

W obronie niezależności Najwyższego Trybunału Administracyjnego

WNIOSEK Z.P.P.S. w sprawie uchwalenia Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27.X.1932 o Najwyższym Trybunale Administracyjnym (Dz. U. R.P. Nr. 94 poz. 806)

Podpisani wnoszą:

WYSOKI SEJM UCHWALIĆ RACZY:

Uchyla się Rozporządzenie Prezydenta Rzeczp. z dnia 27 X 1932 o Najw Tryb Administr. (Dz. U.R.P. Nr. 94 poz. 806).

UZASADNIENIE.

Rozporządzenie powyższe uchyliło wszystkie dotychczasowe przepisy o N. T. A. i nadało mu charakter, pozostający w jaskrawej sprzeczności z Konstytucją.

Ta antykonstytucyjna tendencja występuje przedewszystkiem w art. 6 rozporządzenia, który wylicza sprawy, **wyłączone** z pod orzecznictwa Trybunału. W punkcie 7 tego przepisu postanowiono bowiem, że nie podlegają Trybunałowi wszystkie sprawy, które na podstawie „szczególnych" przepisów zostają wyłączone. Wystarczy więc uchwalić specjalną ustawę, lub wydać Rozporządzenie Prezydenta na podstawie pełnomocnictw, aby wyłączyć po kolei jedną kategorję spraw po drugiej z pod kompetencji Trybunału. Zgodnie więc z powszechnie znanymi metodami stosowanymi przez rządy sanacyjne, chyłkiem się czyni podkopy pod konstytucją, która stanowi, że legalność wszelkich aktów rządu ma być rozpatrywaną przez N. T. A., że nikt nie **może zamykać** obywatelowi drogi sądowej dla dochodzenia krzywdy straty.

W art. 21 powołanego rozporządzenia poddano cały Trybunał wraz z pierwszym prezesem — Prezesowi Rady Ministrów.

Ten ostatni będzie miał prawo wedle tegoż art. 21 **„wglądać w czynności"** Trybunału, z powodu dostrzeżonych „przewinień", kierować sprawę do sądu dyscyplinarnego, żądać usunięcia „uchybień", **uchylać zarządzenia administracyjne i być obecnym na rozprawach toczących się** przy drzwiach zamkniętych. Widzimy tedy, że niefachowców, jakim jest Prezes Rady Ministrów, będzie oddany nadzór" nad najwyższą instancją **sądową** w sprawach administracyjnych.

Cóż to może być za nadzór, wykonywany przez tego rodzaju czynnik niefachowy? Ale w tym wypadku chodziło o to, by ujarzmić zupełnie orzecznictwo Trybunału, poddać skład sędziowski dyscyplinie i samowoli władzy wykonawczej i uczynić z **Najwyższego Trybunału agenturę Rządu**. W myśl Konstytucji Trybunał Administracyjny powołany jest do wykonywania kontroli nad działalnością Rządu, kontrola ta jednak zostanie zupełnie unicestwiona, gdyż omawiane rozporządzenie Prezydenta na odwrót poddaje Trybunał kontroli Rządu **t. j. tych ludzi, którzy właśnie mają być kontrolowani.**

Gdy się jeszcze zważy, że we wspomnianem rozporządzeniu ukróca się prawo ubogich, że więc w znacznie wyższym stopniu, aniżeli to dotąd było, zamyka ludziom ubogim drogę do Trybunału, że zawiera ono bez żadnej podstawy konstytucyjnej nieusuwalność sędziów na 2 miesiące w celu wyrugowania sędziów niemiłych rządowi, a natomiast wyposaża Rząd w prawo mianowania na ich miejsce kandydatów, nie mających prócz giętkiego karku, żadnych innych kwalifikacyj, — zrozumieć łatwo, jaką szkodę przynosi wymiarowi sprawiedliwości i porządkowi prawnemu zacytowane na wstępie rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej.

Uzasadnione tedy jest żądanie, by jaknajprędzej znikło z naszego życia państwowego i zostało uchylone.

Warszawa, dnia 3 listopada 1932 r.

Rolę i znaczenie *Najwyższego Trybunału Administracyjnego* w polskim życiu publicznym omawialiśmy kilka razy. Sądzimy, że najlepiej będzie, gdy streścimy nasz zasadniczy punkt widzenia w formie podania *tekstu wniosku Z. P. P. S. w Sejmie*, dotyczącego tej sprawy, a skierowanego już do Komisji Prawniczej Sejmu.

Tysiąc nowych komorników

Z Warszawy donoszą: Wchodząca w życie z dniem 1 stycznia 1933 r. nowa ustawa o egzekucji sądowej wprowadza urząd komornika w dzielnicach państwa, gdzie dotąd wyroki sądowe wykonywane były bezpośrednio przez sądy. Nowe kancelarje komorników powstaną na terenie byłego zaboru austrjackiego. Obliczają, że znajdzie przez to zatrudnienie około tysiąc osób.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

UROCZYSTOŚCI CZTERDZIESTOLECIA PPS W ZAGŁĘBIU NAFTOWEM

BORYSŁAW. W niedzielę 13 bm. w południe odbyła się w wielkiej sali Domu Robotniczego akademja z okazji 40-lecia PPS przy sali szczelnie wypełnionej towarzyszkami i towarzyszami. Jak często w Borysławiu tak i podczas akademji wypełnioną została po brzegi wielka sala, przylegające pokoje i korytarz, a wielu musiało odejść z przed Domu Robotniczego, bo nie znaleźli już miejsca nawet na korytarzu. Aby pomieścić większą ilość uczestników, musiano usunąć wszystkie ławki ze sali.

Staraniem Rady Robotniczej, Zarządów oddziałów CZG, Związku metalowców i TUR urządzono akademję tak, że o organizatorach należy się jaknajchlubniej wyrazić.

Rano orkiestra robotnicza odegrała przed Domem Robotniczym „Czerwony Sztandar" i kilka pieśni robotniczych. Przed otwarciem i podczas akademji orkiestra robotnicza przygrywała okolicznościowe utwory muzyczne. Koło amatorskie TUR przygotowało kilka deklamacyj, wierszy proletarjackich i chóralną deklamację inscenizyjną pod tytułem „Plakat". Deklamacje i inscenizacja wypadły doskonale. Dużą zasługę ponosi młoda tow. Zajączkowska. — Zagaił akademję przewodniczący Rady Robotniczej tow. Przewłocki. Do prezydjum zostali powołani tow.: Czajkowa Marja, Florków Michał, Moroń Jan, Przewłocki Feliks i Węglowski Michał. Przemówienia z okazji czterdziestolecia PPS wygłosili tow.: sen. Kłuszyńska i tow. poseł Niedziałkowski.

Co prelegenci mówili, nie dałoby się ująć w jeden artykuł, przeto wystarczy przytoczyć, że nie pominięto żadnej dziedziny, będącej w ścisłym związku z pracą wykonaną na przestrzeni czterdziestoletniej działalności PPS, tudzież ścisłego związku walki PPS o niepodległość państwową i o realizację programu socjalistycznego. Omówili szczegółowo dzisiejszą walkę robotników z systemem kapitalistycznym, stosunkami politycznemi i gospodarczemi, warunki rozwojowe i konieczność upadku w niedalekiej przyszłości faszyzmu w ogólności.

Kilkakrotnemi i długotrwałemi oklaskami uczestnicy wyrazili swój pogląd na omówiony przedmiot i jednolitą zgodę z prelegentami. Wieczorem odbyła się towarzyska herbatka, zorganizowana przez organizację TUR, na której nie brakło ochotnic i ochotników do tańca tak w gronie młodych jak i starszego pokolenia braci PPS-owej, do czego przyczyniła się w dużej mierze dziarska orkiestra robotnicza.

SCHODNICA. I tu w małym światku osady robotniczej, położonej w malowniczej kotlince górskiej, urządzono uroczyste zgromadzenie członków i sympatyków PPS z okazji czterdziestolecia istnienia i działalności PPS. Duża sala, życzliwie udzielona przez kasyno urzędników naftowych, już o godzinie 16 wypełniona do ostatniego miejsca przez córki i żony towarzyszów, przez członków PPS i CZG, a pośród zebranych uwijają się skrzętnie młode towarzyszki i towarzysze z TUR, sprzedając znaczki na oświatę robotniczą. U młodych towarzyszek miny nadąsane, bo zbiórka opornie idzie, gniewają się nie na tych, którzy odmawiają, ale na tych, którzy ponoszą odpowiedzialność za stosunki i warunki, w jakich robotnicy muszą żyć i na to, że towarzysze z rumieńcem na policzkach muszą — z braku — odmówić datków na rzecz robotniczej oświaty.

O godzinie 17 przyjechała z Borysławia tow. sen. Kłuszyńska, witana owacyjnie przez zebranych. Tow. Szymański zagaił i przewodniczył zebraniu. Tow. sen. Kłuszyńska w dłuższem przemówieniu przypomniała zebranym historję walk PPS i PPSD w okresie 40 lat istnienia i działalności, omówiła stosunki polityczne i gospodarcze w Polsce i w Europie, widoki rozwojowe, idące w kierunki zmiany ustroju obecnego i konieczność zbiorowego wysiłku organizacyjnego, umożliwiającego skuteczną walkę z dzisiejszym ustrojem politycznym, powołanie w Polsce rządów robotniczo-włościańskich i wprowadzenie ustroju socjalistycznego. Tow. Haluch omówił potrzeby organizacyjne i miejscowe.

Po przemówieniach zebranie zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru". M. W.

Sprawy polskie na Radzie Ligi Narodów

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 17 listopada.

Dnia 21 bm. odbędzie się w Genewie posiedzenie Rady Ligi Narodów. Na porządku dziennym znajdują się m. in. dwie sprawy dotyczące Polski: 1) petycja posłów mniejszości niemieckiej w sprawie przeprowadzenia reformy rolnej na Pomorzu i w Poznańskiem, 2) nominacja wysokiego komisarza w Gdańsku, ponieważ misja tym czasowego komisarza p. Rostinga ograniczona jest do 1 grudnia br.

NASTĘPCA ŚP SOKALA

Były naczelnik wydziału ustrojów międzynarodowych w ministerstwie spraw zagranicznych p. Raczyński, mianowany głównym delegatem Polski do Ligi Narodów w miejsce śp. Sokala, wyjechał dziś do Genewy.

BECK CZY SZEMBEK?

„Wieczór Warszawski" donosi, że mimo bardzo bliskiego terminu zebrania się Rady Ligi Narodów, nie zapadła jeszcze decyzja, kto będzie reprezentował Polskę: minister Beck czy wiceminister Szembek, który po wizytach w Paryżu i Londynie przebywa obecnie w Brukseli.

SKARGA GDAŃSKA PRZECIW POLSCE

Agencja „Press" donosi, że senat wol. m. Gdańska zaskarżył do Ligi Narodów decyzję władz polskich w sprawie pobierania opłat kolejowych na terenie Gdańska w walucie polskiej.

Sąd nie ma pieniędzy na przewiezienie Gorgonowej!

W dniu wczorajszym miała być przewieziona z lwowskiego więzienia Brygidek do Krakowa Rita Gorgonowa. Ponieważ okręgowy sąd krakowski nie nadesłał pieniędzy na koszta przewiezienia, przetransportowanie Gorgonowej uległo zwłoce.

Obniżenie taksy aptecznej

W dniach najbliższych ukaże się rozporządzenie ministra opieki społecznej, na podstawie którego dotychczasowa taksa opłat za środki lekarskie w aptekach obniżona zostanie o 10 do 15 proc. Rozporządzenie to wejdzie w życie z dniem 1 grudnia.

HUMOR I SATYRA

GOSPODARZU NASZ...

Gospodarzu nasz, dużo mieszkań masz,
Ale mało kto ci płaci,
Nikt cię dzisiaj nie wzbogaci: —
Niema z kogo brać.

Gospodarzu nasz, lepiej długi zmaż,
Bo nikt długu ci nie zwróci,
Chyba tylko się pokłóci: —
Na to wszystkich stać!

Gospodarzu nasz, chociaż słuszność masz,
Jednak nic to nie pomoże,
Bo zarobić człek nie może,
Więc z czego ci dać?!!

(„Żółta Mucha").

Z kraju i ze świata

ODKRYCIE POKŁADÓW RUDY MANGANOWEJ NA PODKARPACIU. Na Podkarpaciu dokonano drugiego z kolei w tym roku odkrycia rudy manganowej, mającej poważne znaczenie dla przemysłu metalurgicznego. Złoża tej rudy zostały mianowicie odkryte nad Czeremoszem w pobliżu granicy polsko-rumuńskiej. Obecnie, laboratorjum politechniki lwowskiej prowadzi badania nad wydajnością odkrytych pokładów.

NADUŻYCIA W MONOPOLU SPIRYTUSOWYM. Śledztwo w sprawie olbrzymich nadużyć w monopolu spirytusowym zatacza coraz szersze kręgi. Po zaaresztowaniu wyższego urzędnika państwowej wytwórni wódek w Warszawie Kłopotowskiego i jego pomocnika Rzeźnickiego, stwierdzono, iż część dokumentów została spalona, tak, że śledztwo jest bardzo utrudnione i musi potrwać dłużej niż przypuszczano początkowo. Władze badają obecnie, komu zależało na zniszczeniu tych dokumentów, posiadających dla śledztwa ogromną wagę. Prowizoryczne badania strat, wyrządzonych przez Kłopotowskiego i Rzeźnickiego wykazują niedobór w wysokości przeszło 70.000 zł.

PROCES PRZECIW NADRADCY SKARBU RÓŻAŃSKIEMU w Warszawie o łapownictwo zakończył się we środę wieczór wyrokiem zasądzającym na 3 lata więzienia. Różański, jak pisaliśmy, jako nadzorca skarbowy fabryki eteru zażądał i otrzymał od właściciela fabryki 1.500 zł., które przy rewizji przy nim znaleziono.

GŁODÓWKA JAKO PROTEST PRZECIW NIE WYPŁACANIU ZAROBKÓW. Od kilku dni w fabryce „Setam" w Łodzi robotnicy nie opuszczali hal fabrycznych, manifestując w ten sposób przeciw niewypłacaniu im zaległych zarobków. Okupacja fabryki trwała przez kilka dni. Robotnicy na znak protestu rozpoczęli również głodówkę, nie przyjmując jakiegokolwiek posiłku. Kilku robotników zasłabło. We wtorek firma zgłosiła gotowość wypłacenia na poczet zaległych zarobków 1.500 zł., resztę zaległości zobowiązała się wyrównywać w kilku ratach. Wobec tego robotnicy po 5-dniowej demonstracji rozeszli się do domów.

KATASTROFA SAMOLOTU POLSKIEGO NA LITWIE. Dnia 15 bm. pod Ucianami wylądował na terenie litewskim z nieznanych powodów samolot polski, doznając przytem uszkodzeń. Pilot kpt. Władysław Pokorny doznał ciężkiego uszkodzenia ciała. Przewieziono go do szpitala w Ucianach. Obserwator Petnina wyszedł z katastrofy bez szwanku. Władze litewskie aresztowały go. Jak się okazuje, samolot należał do 5 pułku lotniczego stacjonowanego w Lidzie. Stan rannego kpt. Pokornego jest ciężki.

TELEGRAMY

—o—

KŁOPOTY Z KOLEJĄ ŚLĄSK—GDYNIA

Warszawa, 17 listopada (telef. wł.). Agencja „Press" donosi, że dziś odbyło się posiedzenie rady nadzorczej budowy kolei Śląsk—Gdynia. Jutro ma odbyć się decydujące posiedzenie, na którem ma zapaść decyzja w sprawie zakupna taboru dla tej kolei za 60 miljonów franków. Jak wiadomo, rząd polski domagał się, aby od niego zakupiono tabor za 100 miljonów franków.

CIĄGNIENIE LOTERJI KLASOWEJ

Warszawa, 17 listopada (tel. wł.). Przy dzisiejszem ciągnieniu wygrana 20.000 zł. padła na nr. 103454; 15.000 zł. wygrał nr. 57254; po 10.000 zł. nra 64155 i 67893; po 5000 zł. nra 138186 i 147025; po 2000 zł. nra 1812, 57028, 59363 i 66921; po 1000 zł. nra 93357 i 101263.

NAPAD RABUNKOWY W BIAŁY DZIEŃ

Warszawa, 17 listopada (tel. wł.). Dziś w godzinach południowych na jednej z najludniejszych ulic (Królewska 47) do sklepu cukierniczego Samuela Blachtera wpadło trzech bandytów. Podczas gdy jeden uderzył Blachtera łomem żelaznym w głowę, dwaj inni zabrali się do rabunku. Na krzyk napadniętego wpadli do sklepu przechodnie, bandyci poczęli uciekać. Jednego z nich przytrzymano i sprowadzono na policję, gdzie podał się za Aleksandra Müllera.

ASEKURACYJNE PODPALENIE

Warszawa, 17 listopada (tel. wł.). Przed sądem okręgowym rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw Marjanie Akonom, właścicielce domu w Zaciszu pod Warszawą. Oskarżona jest ona o podpalenie własnego domu dla pozbycia się niepłacących komornego lokatorów. Na rozprawie świadkowie zeznali, że gdy dach płonął, Akonomowa siedziała z założonemi rękami i powiedziała: „Niech się pali, i tak nie mam z tego zysku." Wyrok zapadnie dziś w nocy.

ZATONIĘCIE SOWIECKIEGO OKRĘTU RATUNKOWEGO

Ryga, 17 listopada. Na morzu Białem zatonął sowiecki łamacz lodów „Nr. 9", który w dniu 24 ub. miesiąca wyjechał z Archangielska celem niesienia pomocy innemu statkowi sowieckiemu. Od tego czasu zaginął po łamaczu lodów wszelki ślad. Poszukiwania za zaginionym doprowadziły do odnalezienia jednej z jego łodzi ratunkowych, w której znajdowało się 9 zwłok załogi. Reszta załogi — 14 osób — zatonęła prawdopodobnie razem z łamaczem lodów.

DEMONSTRACJE HITLEROWCÓW PRZECIW PROFESOROWI - ŻYDOWI

Wrocław, 17 listopada. Na tutejszym uniwersytecie doszło dziś podczas wykładów prof. Cohna do burzliwych demonstracyj, wskutek czego rektor zawezwał policję celem opróżnienia gmachu i zamknął uniwersytet aż do odwołania.

KOMUNIŚCI RAZEM Z HITLEROWCAMI PRZECIW SOCJALISTOM

Wiedeń, 17 listopada. W sali rady miejskiej w St. Poelten podczas zgromadzenia bezrobotnych doszło wczoraj do krwawej bójki między hitlerowcami i komunistami z jednej, a socjalistami z drugiej strony. W toku bójki rannych zostało przeszło 20 osób, w tem wielu ciężko.

NICOLE NIE UPRAWIA GŁODÓWKI

Genewa, 17 listopada. Oficjalnie dementują pogłoskę, jakoby aresztowany w związku z krwawemi rozruchami w Genewie przywódca socjalistów genewskich Nicole rozpoczął głodówkę.

LEON BLUM KRYTYKUJE FRANCUSKI PLAN ROZBROJENIA

Paryż, 17 listopada. W artykule umieszczonym w „Populaire" pod tytułem „Rozczarowanie" zajmuje dziś przywódca socjalistów francuskich Leon Blum krytyczne stanowisko wobec nowego planu francuskiego w sprawie bezpieczeństwa i rozbrojenia. Oświadcza on, że po mowach ministra wojny Paul-Boncoura w Genewie i premjera Herriota w parlamencie spodziewano się odważniejszych projektów w dziedzinie rozbrojenia, czego niestety nowy plan konstruktywny nie uczynił.

ROZBROJENIE SWOJĄ A REORGANIZACJA ARMJI SWOJĄ DROGĄ

Paryż, 17 listopada. „Petit Journal" przynosi dziś oświadczenie ministra wojny w sprawie konieczności reformy armji francuskiej. Paul-Boncour oświadcza, że reforma ta jest niezbędna bez względu na prace konferencji rozbrojeniowej. Armja francuska — oświadczył minister — jest zbudowana na przestarzałej organizacji ramowej i z trudem tylko wlecze się przez życie, ponieważ nie jest dostosowana do środków finansowych, ani do doświadczenia zdobytego podczas wojny, ani też wreszcie nie odpowiada dzisiejszym wymaganiom międzynarodowym. Za trzy lata zmniejszy się liczba rekrutów. Stojący pod chorągwiami stan efektywny uniemożliwi funkcję mechanizmu armji na podstawie dzisiejszej organizacji. Dlatego też trzeba zawczasu pomyśleć o poczynieniu odpowiednich przygotowań.

OPINJA AMERYKAŃSKA ZA PLANEM FRANCUSKIM

Paryż, 17 listopada. „Petit Journal" przynosi dziś opinję amerykańskiego sekretarza stanu Stimsona w sprawie francuskiego planu bezpieczeństwa i rozbrojenia, wyrażoną wobec waszyngtońskiego korespondenta tego dziennika. Zapytany przez korespondenta, jak ocenia krok rządu francuskiego Stimson oświadczył, że do chwili obecnej nie miał jeszcze sposobności bliżej zapoznać się z planem francuskim. Stwierdza jednak z zadowoleniem, że projekt ten znalazł w Stanach Zjednoczonych powszechne uznanie.

KRYZYS W KANADZIE

Londyn, 17 listopada. Jak z Ottawy donoszą, sytuacja gospodarcza Kanady uległa dalszemu pogorszeniu. Ministerstwo pracy komunikuje, że w chwili obecnej 8 procent ludności pobiera od skarbu państwa zasiłki kryzysowe.

Dymisja Papena

Berlin, 17 listopada. Na zaproszenie kanclerza v. Papena na konferencję odpowiedział dziś rano Hitler listownie. W piśmie tem, którego treść nie została z żadnej strony ogłoszona, określił Hitler stanowisko swojej partji wobec sytuacji wewnętrznej. Obrady trwały do godz. 14

Berlin, 17 listopada. Kanclerz v. Papen zgłosił dziś wieczór dymisję całego rządu. Prezydent Hindenburg przyjął dymisję. O godz. 17 udał się v. Papen do prezydenta Rzeszy, któremu złożył sprawozdanie z dotychczasowego przebiegu rokowań z przedstawicielami frakcyj Reichstagu. Audjencja kanclerza u prezydenta Rzeszy trwała półtorej godziny. Wobec negatywnego wyniku rokowań z przywódcami frakcyj kanclerz po rozważeniu wszelkich innych możliwości postanowił ustąpić wraz z całym rządem.

Jako kandydat na stanowisko kanclerza wymieniany jest b. minister Reichswehry Gessler.

—ooo—

Zwycięstwo socjalistów w Danji

Kopenhaga, 17 listopada. Wedle dotychczasowych obliczeń, wczorajsze wybory w Danji do Folketingu przyniosły znaczne zwycięstwo socjalistom i konserwatystom kosztem komunistów i innych ugrupowań lewicowych.

—ooo—

Europa musi płacić długi wojenne Ameryce

Nowy Jork, 17 listopada. Po powrocie do Waszyngtonu prezydent Hoover zwołał wczoraj wieczór radę ministrów, na której zajmowano się kwestją długów wojennych w związku z ostatniemi notami Anglji, Francji i Belgji. Odpowiedź na noty udzielona zostanie rządom zainteresowanym w następnym tygodniu. — Jak z kół poinformowanych donoszą, rząd amerykański stanął na stanowisku, że państwa europejskie nie mogą zrzucić z siebie zaciągniętego zobowiązania i muszą długi spłacić.

—ooo—

Sir John Simon o równouprawnieniu Niemiec

Genewa, 17 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu jawnem biura konferencji rozbrojeniowej wygłosił angielski minister spraw zagranicznych sir John Simon z wielkiem zainteresowaniem oczekiwaną mowę, w której wyraził stanowisko rządu angielskiego w kwestji rozbrojenia. W przeszło godzinnem przemówieniu, wygłoszonem z pamięci z właściwą mu zręcznością, mowca wszechstronnie omówił problem rozbrojenia, podkreślając na wstępie, że wypowiedziane przez niego stanowisko jest stanowiskiem rządu angielskiego. — Sir John Simon m. in. oświadczył: Wniesiony przez rząd francuski plan bezpieczeństwa i rozbrojenia jest we wszystkich szczegółach dotyczących problemu rozbrojenia tak szczegółowo opracowany, że byłoby nietylko nieostrożnością, lecz zarazem niemożliwością zająć się tu nim pobieżnie. Projekt jest bardzo poważny i wymaga jak najdokładniejszego przestudjowania. Rząd angielski w zupełności uznaje ducha planu i jest za niego rządowi francuskiemu wdzięczny. Nie występuje też Anglja z nowym planem, planem konkurencyjnym, lecz dąży do osiągnięcia porozumie nia w kwestji rozbrojenia. W tej chwili zajmuje się rząd angielski najpierw pewną sprawą, która zdaniem jego musi być załatwiona wcześniej, zanim podjęte zostanie opracowanie szczegółów konwencji rozbrojeniowej. Rząd angielski dąży mianowicie do wynalezienia podstawy do rozwiązania kwestji równouprawnienia, która hamuje prace konferencji rozbrojeniowej. Oświadczenie niniejsze ma się przyczynić do usunięcia istniejących trudności i umożliwić udział w pracach konferencji wszystkim członkom.

Zaznaczając, że mówiąc o równouprawnieniu Niemiec ma na myśli także Austrję, Węgry i Bułgarję, Simon ujął stanowisko Anglji w następujące 4 punkty: 1) Traktat wersalski jest dokumentem wiążącym wszystkich kontrahentów i również jak inne traktaty nie może być jednostronnie zmieniony lub unieważniony. Chodzi w tym wypadku o artykuł dotyczący sprawy rozbrojenia. Plan francuski zawiera propozycję o rekrutacji armij kontynentalnych, która prowadzi do zmiany art. 5 traktatu wersalskiego a temsamem wprowadza zasadę równouprawnienia. 2) Wstęp do art. 5 traktatu wersalskiego i złożone w imieniu państw koalicyjnych oświadczenie Clemenceau nie pozostawiają wątpliwości, że rozbrojenie niemieckie ma być wstępem do rozbrojenia powszechnego. 3) Nie pomniejszając znaczenia pewnych ograniczeń zbrojnych innych państw należy stwierdzić, że podczas gdy na zasadzie traktatu wersalskiego Niemcy poddane zostały rozbrojeniu, inne państwa nie podlegają obowiązkowi obniżenia i ograniczenia zbrojeń. Dalszym faktem jest, że innym państwom przysługuje prawo utrzymywania tych gatunków broni, które Niemcom zostały zakazane. 4) Niemcy zostały tymczasem członkiem Ligi Narodów a zatem przy sługują im prawa równe innym członkom. Jeżeli w sprawie postanowionej przyszłej konwencji rozbrojeniowej istnieją dotąd pewne zastrzeżenia, to bynajmniej nie wynikają one z zamiaru dalszego utrzymania Niemiec w roli państwa pokonanego, lecz chodzi o praktyczne zastosowanie nowej sytuacji, mogącej zakłócić spokój europejski. Te względy wpływają bezpośrednio na prace konferencji rozbrojeniowej, której głównem zadaniem jest utrwalenie i zabezpieczenie pokoju. — Biorąc to pod rozwagę rząd Wielkiej Brytanji proponuje: 1) Wszystkie państwa europejskie powinny się uroczyście zobowiązać, że spory obecne lub przyszłe pod żadnym warunkiem nie będą rozstrzygane siłą zbrojną. 2) Ograniczenia zbrojne Niemiec będą podlegały postanowieniom tejsamej konwencji, która regulować będzie zbrojenia innych państw. 3) Ograniczenia zbrojeń niemieckich będą obowiązywały na tensam okres i podlegać będą tymsamym metodom kontroli, jak obowiązywać będzie inne narody. 4) Co się tyczy gatunków broni, to Niemcy oświadczyły, że nie chcą się dozbrajać, lecz pragną, aby gatunki broni, dozwolone innym państwom nie były im zakazane.

— Rozumie się samo przez się — oświadczył Simon — że nie chodzi o ilość, lecz o jakość broni. Sprawa cyfrowa miałaby być uregulowana w terminie późniejszym. Byłaby przyznana Niemcom zasada równouprawnienia, lecz musiałaby ona dotyczyć także równości jakościowej. Rząd angielski skłonny jest przy zgodzie innych państw włączyć tę zasadę do przyszłej konwencji rozbrojeniowej. Jakiemi środkami i jakiemi etapami miałaby ta kwestja być zrealizowana musiałoby to być ustalone przez konferencję rozbrojeniową. Jest jednak rzeczą zasadniczą, aby Niemcy wzięły udział. Rząd angielski kładzie jednak specjalny nacisk na dwa punkty: 1) Najważniejszem zadaniem konferencji rozbrojeniowej jest osiągnięcie maksimum rozbrojenia pozytywnego. Równouprawnienie nie może być pretekstem do podwyższenia zbrojeń. 2) Jeżeli zasada równouprawnienia nie może być naraz zrealizowana, to zaufanie do tej zasady wzrośnie jeśli zapanuje przekonanie o wzroście gwarancji pokoju światowego. Dlatego też rząd angielski jest zdania, że program powinien być wykonywany etapami. W dalszym ciągu swej mowy mówił Simon o rozbrojeniu na morzu, wypowiadając się za zupełnem zniesieniem łodzi podwodnych. W dziedzinie zbrojeń lądowych wypowiedział się mowca za zniesieniem ciężkich czołgów. Dalej wypowiedział się za zniesieniem wodnopłatowców wojskowych i samolotów do bombardowania i za równoczesną kontrolą lotnictwa cywilnego.

W dyskusji, jaka się wywiązała po mowie Simona przewodniczący Henderson i delegat włoski wypowiedzieli się za powróceniem Niemiec na konferencję rozbrojeniową. W podobnym sensie wypowiedział się również delegat francuski Massigli.

—ooo—

Katastrofa autobusowa

Wczoraj o godz. 5 popoł. zdążał z Krakowa do Alwernji autobus, wypełniony szczelnie pasażerami. Pod Bielanami, mimo dawania sygnałów, autobus zderzył się z pędzącym z góry dwukonnym wozem, naładowanym słomą. Skutkiem zderzenia autobus uległ rozbiciu, a kilku pasażerów odniosło cięższe lub lżejsze zranienia. Konie furmanki zostały strasznie pokaleczone. Okazało się, że furmanka była bez woźnicy, który prawdopodobnie pijany, pozostawił wóz z końmi bez opieki. Konie ruszyły pędem z góry bielańskiej i wpadły na nadjeżdżający autobus. Wśród lżej rannych jest kierowca autobusu Miska, ciężko ranną pasażerkę Miziurową przewieziono do szpitala w Krakowie. Rannym udzieliło pomocy krakowskie pogotowie ratunkowe.

KRONIKA

—o—

TUR

„KLĄTWA"

potężna tragedja Stanisława Wyspiańskiego, odegrana zostanie po raz ostatni na ogólne żądanie w teatrze TUR przy ul. Dunajewskiego 5, w niedzielę 20 listopada. Wspaniała gra amatorów-artystów, efektowne dekoracje zjednały wielkie uznanie dla sceny TUR za wystawienie „Klątwy" z niezwykłym pietyzmem w 25-lecie śmierci Stanisława Wyspiańskiego. Ceny miejsc znacznie zniżone. Bilety wcześniej do nabycia u tow. Pietruchy, a w dzień przedstawienia od 5 pop. przy kasie teatru TUR. **Początek przedstawienia o godz. 6 wieczór.**

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę, dnia 20 bm. najpopularniejsze Kino Muzeum przy ul. Smoleńsk 9, wyświetla dla TUR o godz. 7 wieczór arcydzieło dźwiękowe pt.:

„TABU"

egzotyczna opowieść na tle przecudnych wysp polinezyjskich, porywające sceny z życia dwojga ludzi, żyjących samotnie na wyspie.

Ponadto dźwiękowy dodatek i komedja. Bilety wcześniej do nabycia w bibljotece TUR przy ul. Dunajewskiego, a w dzień przedstawienia od 3-ej popoł. przy kasie Kina Muzeum.

—000—

ROZPORZĄDZENIE O WYKONYWANIU PRAKTYKI LEKARSKIEJ. Magistrat m. Krakowa zwraca uwagę lekarzy na ogłoszone w Nr. 81 poz. 712 Dz. U. R. P. rozporządzenie prezydenta Rzeczpospolitej z dnia 25 września br. o wykonywaniu praktyki lekarskiej, które weszło w życie w dniu 15 października br.

DRUGĄ PORADNIĘ DLA DZIECI NERWOWYCH otwiera Związek lekarzy Kasy chorych w Podgórzu w gmachu Kasy chorych (pl. Serkowskiego 10). Poradnia czynną jest we wtorki od 4 do 5.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Na pogotowie ratunkowe zgłosił się 17-letni Derisz Strumpfner, pomocnik szoferski, który przy nakręcaniu korbą auta, złamał sobie obojczyk. Po opatrzeniu, skierowano Strumpfnera do szpitala chirurgicznego.

ZATRUCIE GAZAMI. W Woli Duchackiej L. 345 19-letni Edward Golik, uległ zatruciu gazami. Od rozbitej lampy naftowej zapaliły się szmaty i wytworzyły gazy, od których zatruł się Golik. Pogotowie ratunkowe przewiozło nieszczęśliwego do szpitala św. Łazarza.

—000—

WŁAMANIE. Nieznani sprawcy wybili otwór w murze od strony podwórza do sklepu p. H. Pelty przy ul. Grzegórzeckiej 3. Skradli oni tam artykuły spożywcze wartości 300 zł., a z przyległego warsztatu szewskiego p. S. Birnbaum 7 par trzewików wartości 140 zł.

FALA KRADZIEŻY. Za kradzieże i paserstwo rowerami aresztowano 21-letniego Tadeusza Kota i 23-letniego Andrzeja Kota. — Nieznany narazie sprawca skradł ze strychu p. Julji Justyniak zam. w Rynku gł. 44, bieliznę wartości 200 zł. — Z podwórza domu przy ul. Wrocławskiej L. 93, skradziono na szkodę p. Jana Kasperkiewicza rower, pozostawiony chwilowo bez opieki. — Aresztowano 24-letniego Romana Zalęgę za kradzież plachty nieprzemakalnej wartości 125 zł. z wozu na placu Szczepańskim na szkodę p. Piotra Krzyżanowskiego. — Na ul. Mostowej z samochodu p. W. Galasa skradziono paczkę z towarem bławatnym, wartości 300 zł.

WIELKI POŻAR W ŁAGIEWNIKACH. Wczoraj wezwano krakowską straż pożarną do Łagiewnik, gdzie paliły się dwa domy słomą kryte, własność Małgorzaty Skrabacz, Katarzyny Płaj i Józefa Opaczki. Straż krakowska wraz ze strażą fabryki „Solvay" z Borku Fałęckiego po dłuższej akcji ogień ugasiła. Prócz dachów domów mieszkalnych spaliły się dwie komórki i dwa chlewy. Szkoda 2.500 zł. Wodę do gaszenia ognia czerpano ze stawu we dworze, zakładając węże długości 300 metrów. Ogień powstał przez nieostrożne obchodzenie się z latarką świecową, od której zapaliły się odpadki na strychu.

—000—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w piątek tragedja Żeromskiego „Sułkowski". Dzisiejsze przedstawienie zostało całkowicie zakupione przez garnizon krakowski. — W 7 rocznicę zgonu Stefana Żeromskiego w niedzielę 20 bm. wieczorem teatr im. J. Słowackiego daje przedstawienie po cenach zniżonych tragedji „Sułkowski". „Egipska pszenica" Marji Jasnorzewskiej ukaże się po raz 19 w niedzielę na przedstawieniu popołudniowem po cenach specjalnie zniżonych.

„WIEDEŃ W MUZYCE". Drugi popularny poranek muzyczny odbędzie się w Uciesze w niedzielę 20 bm. o godz. 11'30 przedpoł. W programie Mozart, Schubert, Ryszard Strauss, Jan Strauss, oraz wiedeńska muzyka ludowa. Wykona orkiestra Uciechy pod kierunkiem dr. A. Hermana.

MIECZYSŁAW MUENZ NA ODBUDOWĘ ZAMKU NA WAWELU. W sobotnim koncercie, z którego dochód przeznaczył w całości na odbudowę Zamku na Wawelu, Mieczysław Münz zaprezentuje krakowskiej publiczności swój dorobek artystyczny zdobyty w ciągu ostatnich lat swego artystycznego rozwoju. Koncert zbiega się z dziesięcioleciem rocznicy, w której znakomity pianista opuścił rodzinny Kraków i, spędzając 10 lat zagranicą, koncertował w ciągu tego okresu we wszystkich wielkich stolicach świata. Paryż, Berlin, Rzym, Budapeszt, Nowy Jork, Boston, Chicago, San Francisko, Los Angeles, Tokjo, Szanghaj, Kobe, Kyoto, Manila, Melbourne, Sydney, Adelaida, Rio de Janeiro, San Paulo, Montevideo, Buenos-Aires, Cordoba, Rosario, Havana — oto triumfalny szlak tego pochodu artysty, którym rozsławił chwałę polskiego nazwiska, grając w Ameryce Półn. i Płd., Australji, Afryce i Azji. Prawie we wszystkich miastach, w których istnieją polskie placówki lub ambasady, grał Mieczysław Münz, niezależnie od koncertów danych publicznie, dla kół polskich. Toteż sobotni koncert, który odbędzie się o godzinie 8 wieczór w Starym Teatrze, budzi ogromne zainteresowanie i zarówno nazwisko znakomitego artysty, jak i cel tak piękny, jak odbudowa zamku na Wawelu, winny zgromadzić całą kulturalną publiczność w Starym Teatrze.

IGNACY FRIEDMAN, wszechświatowej sławy pianista-wirtuoz, wystąpi z jedynym koncertem w czwartek 24 bm. w Starym Teatrze. Bilety wraz z garderobą w cenie od zł. 1'50 do 8'50 są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

KONKURS DLA KWARTETU SMYCZKOWEGO. W dniach 3 i 4 grudnia br. odbędzie się w Warszawie konkurs im marszałka Piłsudskiego dla kwartetu smyczkowego. Nagrodę stanowią 4 instrumenty staropolskiego wyrobu, ofiarowane na ten cel przez generała Stanisława Wróblewskiego. Kwartety, zgłaszające się do konkursu, winny wykonać następujące utwory: 1) Kwartet VI B-dur op. 18 Beethovena. 2) Jeden kwartet wybrany dowolnie. 3) Jeden kwartet kompozytora polskiego. Kwartety, chcące w konkursie wziąć udział, winny zawiadomić o tem kancelarję polskiego konserwatorjum muzycznego w Warszawie, załączając jednocześnie tytuły kwartetów wymienionych w punkcie 2 i 3-cim.

—000—

ODCZYTY I ZEBRANIA

KRWAWA MIĘDZYNARODÓWKA. Dziś w piątek o godz. 7 wieczór odbędzie się w gmachu Coll. Novum (sala 66) zbiorowy referat Akad. Związku pacyfistów p. t.: 1) Krwawa Międzynarodówka, 2) przebudowa społeczna. Mówią: St. Batowski i J. Cyrankiewicz. — Wstęp wolny.

PROF. AKAD. GÓRN. DR. WALERY GOETEL wygłosi w Kolegjum wykładów naukowych (A—B 39) cykl odczytów pt. „Tchnienie wielkiego świata" (z wędrówek po kuli ziemskiej). Pierwszy odczyt pt. „Przez półwysep Iberyjski", ilustrowany licznemi obrazami świetlnemi, odbędzie się dziś w piątek. Pocz. o godz. 7 wiecz.

—000—

SPORT

ZWIERZYNIECKI—LEGJA. W nadchodzącą niedzielę 20 bm. rozegrają powyższe kluby zawody piłkarskie o mistrzostwo robotnicze RSKO Kraków. Niedzielne zawody zadecydują definitywnie o zajęciu pierwszego miejsca w pierwszej rundzie rozgrywek o mistrzostwo na rok 1933. Zawody te budzą wielkie zainteresowanie, gdyż Zwierzyniecki od dwóch lat nie przegrał meczu z Legją, jak również jako mistrz RSKO, będzie starał się bronić swego tytułu, Legja zaś jako najstarszy klub robotniczy uczyni wszystko, aby ten mecz wygrać. Początek powyższych zawodów, które się odbędą na boisku Legji, o godz. 2 popołudniu. Ceny miejsc po 50 groszy.

MARTA OSTENSO 13

Ród szaleńców

(Ciąg dalszy)

— Mówią, że Florencja Carew ma w styczniu wyjść za Maylona Breen! — zauważyła do matki stara Sara Philipps.

Steve Bowers przestał się przekomarzać, by słuchać plotek starej.

— Co, za bankiera? — wykrzyknął zdumiony. — Ależ Florencja jest jeszcze napół dzieckiem!

— Sądzę, że w każdym razie jest już w wieku odpowiednim! — rzekła matka. — Prawie dwa lata starsza od Bejlisa, a on ma — — Zwróciła się do Elzy.

— Dziewiętnaście! — uzupełniła dziewczyna.

— Dobrze wiem, ale Maylon Breen dawno z pewnością przekroczył czterdziestkę!

Matka uśmiechnęła się. Uśmiechem smętnego rozczarowania.

— Stevie Bowers, ty nigdy nie zrozumiesz, że nie wszyscy postępują jak ty. Carewowie umieją iść przez życie przebojem. Jeśli Set Carew daje swoją córkę bankierowi w Sundower, to robi to dlatego właśnie, że...

— Daj-że pokój! — przerwał. — Mówisz zawsze tak, jak gdyby miała jaką urazę do Carewów. Alboż zrobili nam co złego? Co do mnie, to życzę Maylonowi Breen, temu staremu kobieciarzowi, dużo szczęścia. Jeśli wogóle jest w tem coś prawdy!

— O, to zpewnością prawda! — piskliwie rzekła stara Sara.

Steve Bowers ciągnął dalej: — Gdybym zeszłego lata nie był dostał pożyczki od Breena, Reef byłby zmuszony męczyć się dziś przy gospodarstwie, zamiast studjować prawo w Minneapolis.

— Gdy młody Bejlis może próżnować w domu! — uzupełniła matka. Teraz, gdy nie potrzebowała się już krzątać koło wieczerzy, Elza zauważyła, że znów popada w swe zwykłe niezadowolenie.

— A co to nas może obchodzić! — trochę niecierpliwie odparł ojciec.

Wuj Fred wpatrywał się w swój talerz, marszcząc wąskie, wysokie czoło. — W wielkim domu coś tam zaszło dziś rano! — rzekł. — Jakkolwiek i to nas może nie powinno obchodzić.

Steve Bowers ukradkiem spojrzał na żonę. Trudno mu było zachować dopiero co zamanifestowaną wyniosłą obojętność na sprawy Carewów. — Bo co? Co się stało, Fredzie?

— Dziś rano spotkałem na drodze ich parobka Dave Millera — podjął Fred. — Zdaje się, że już o świcie panna Hilda pojechała siwkami w kierunku Hurley. O wschodzie powróciła z nim, ale nie był nawet w stanie...

— Kto taki? O kim mówisz, Fredzie? — przerwała matka.

Wuj Fred zwrócił się do niej zgryźliwie. — Kto? Alboż nie powiedziałem, kto? Bo i kto by mógł być? Set wyjechał do Minneapolis, nikt nie wie poco. A jego syn, Michał też nie mógł nim być, bo jest przecież na uniwersytecie. A młody Bejlis też nie był. Więc kto inny mógł być jeśli nie Piotr Carew?

Matka westchnęła. — Ach tak! I co się stało?

— Dość się stało! — odparł wuj Fred. — Panna Hilda musiała go znaleść gdzieś na drodze i przywiozła do domu. Żona Piotra, Grace, wybiegła z domu i wciągnęła go, opowiada Dave. A Dave twierdzi, że Piotr nie mógł wogóle być wczoraj w Hurley, gdyż on tam był wieczór i w całem mieście nie widział żadnego Carewa. Resztę możecie sobie dośpiewać!

Zaczął żuć wymownie, krzywiąc swą chudą twarz.

— Był w południowej dzielnicy Hurley, mogę się założyć! wykrzyknął ojciec, zapominając się na chwilę. — Tam u cygańskiej hołoty, zakład o dolara, i u ich...

— Ojcze, poskrom swój język! — spokojnie rzekła matka.

Wuj Fred zachichotał porozumiewawczo.— Bądź pewna, że był właśnie tam. A Grace i Hilda doskonale o tem wiedzą, starają się tylko zataić. Dziś rano pojechali do Sundower do kościoła: obie stare i dzieci. Za ich powrotem Piotr stoi sobie na dziedzińcu świeży jak dzień, powiada Dave, i ogląda konie — jak gdyby wszystko było w najlepszym porządku. A Grace i Hilda biegną ku niemu i obcałowują go jak na jakiem weselu. Tak mi opowiedział Dave.

* * *

(Ciąg dalszy nastąpi).

LEGJA—CRACOVIA. W niedzielę 20 bm. rozegrany zostanie na boisku Cracovii decydujący mecz ligowy o mistrzostwo Polski między drużyną Legji warszawskiej a Cracovią. — Kto interesuje się przebiegiem mistrzostw ligowych w Polsce, ten ocenić musi spotkanie Cracovii z Legją, jako finał tychże mistrzostw.

SEKCJA NARCIARSKA RTS „JUTRZENKA" urządza w dniach od 24 grudnia do 2 stycznia 1933 obóz narciarski w Zwardoniu. Pomieszczenia w komfortowo urządzonym domu murowanym, kursa narciarskie prowadzone będą przez pierwszorzędnego instruktora, warunki bardzo przystępne. W najbliższych dniach rozpoczną się w hali ćwiczeń przy ul. Zwierzynieckiej ćwiczenia dla zaprawy narciarskiej (dwa razy w tygodniu). Zgłoszenia na obóz przyjmuje się wraz z zadatkami do 24 bm. na dyżurach sekcji we wtorki, środy i czwartki od 7—8 wiecz. przy ul. Wiślnej 10 m. 5 (u S. Kanta). Tamże przyjmuje się zamówienia na legitymacje PZN.

WALNE ZGROMADZENIE OKRĘGOWEGO ZWIĄZKU HOCKEYA NA LODZIE. W dniu 16 bm. odbył się dalszy ciąg walnego zgromadzenia, któremu przewodniczył wiceprezes Związku dr. Bunsch. Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi wybrano nowy zarząd w składzie: prezes starosta dr. Wnęk, wiceprezesi dr. Bunsch, sekretarz por. Kosman, skarbnik Stefan Kotarba, kpt. związkowy mgr. Osiek.

Sprawa red. Ciesielskiego

„Polonia" donosi z Warszawy: Sędzia śledczy, prowadzący dochodzenia w sprawie aresztowanych przed miesiącem red. Ciesielskiego z Pelplina, zakończył już pracę. Wyniki śledztwa trzymane są w tajemnicy, jednakże uchodzi za rzecz pewną, że w najbliższych dniach red. Ciesielski znajdzie się na wolności.

Jak wiadomo, oskarżono go o udział w szajce przemytniczej, które to fantastyczne oskarżenie oparło się wyłącznie i jedynie na zeznaniach pewnego, od szeregu już miesięcy przebywającego w więzieniu, kryminalisty.

Akta sprawy zostały przedłożone do ostatecznej decyzji prokuratorowi warszawskiego sądu apelacyjnego p. Rudnickiemu.

Amnestja podatkowa

Z Warszawy donoszą: W kołach gospodarczych w Warszawie rozważana jest obecnie sprawa ogłoszenia amnestji podatkowej. Wysokość zaległych podatków rośnie nie wskutek złej woli płatników, lecz wskutek tego, iż sfery gospodarcze z trudem tylko płacić mogą należności bieżące.

Sfery gospodarcze występowały już kilkakrotnie w sprawie generalnego umorzenia zaległości podatkowych, które obciążają nietylko płatników, lecz i urzędy skarbowe, zmuszone do stałego czuwania i kontrolowania stanu majątkowego płatnika itp.

Sprawa umorzenia zaległości ma być w najbliższym czasie omawiana.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Sułkowski" (przedstawienie zakupione).
Sobota: „Sułkowski".
Niedziela popoł.: „Egipska pszenica"; wiecz.: „Sułkowski".

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(rynek gł. A—B 39) — o godzinie 7 wieczorem:

Piątek: Prof. dr. Walery Goetel: Tchnienie Wielkiego Świata (z wędrówek po kuli ziemskiej) I Przez półwysep Iberyjski (z obraz. świetln.).

KINOTEATRY

Adria: „Człowiek-małpa".
Apollo: „Blond Venus".
Atlantic: „Zdobywca serc".
Dom żołnierza: „Gabinet dra Caligari".
Promień: „Idjota" (Lon Chaney i R. Cortez).
Słońce: „Melodja serc".
Sztuka: „Serca na rozdrożu".
Świt: „Biały ślad".
Uciecha: „Żona na jedną noc".
Wanda: „Głos pustyni".

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 18 listopada

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 13.25: Gramofon. 15.40: Komunikat gospodarczy, chwilka lotnicza i przeciwgazowa, chwilka morska i kolonjalna. 16.00: Przegląd wydawnictw perjodycznych. 16.15: Lekcja angielskiego. 16.30: Gramofon. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Na szlakach eteru". 17.00: Koncert z Warszawy. 18.00: „W sekretarjacie Towarzystwa ochrony zwierząt". 18.15: Rozmaitości, wiadomości bieżące. 18.30: Audycja z Warszawy: święto narodowe Łotwy. 19.30: Feljeton z Warszawy: „Handel w Ameryce". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warsz.: utwory Sergjusza Prokofjewa. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.45: Dodatek do dziennika radjowego. 22.50: Muzyka taneczna, w przerwie: komunikat meteorologiczny.

Sobota 19 listopada

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Koncert szkolny szopenowski. 15.40: Komunikat gospodarczy. 15.50: Wiadomości wojskowe. 16.00: Słuchowisko ze Lwowa: „Jak się szczęście pokumało z pracą" J. I. Kraszewskiego. 16.25: Gramofon. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Stefan Żeromski" (w 7 rocznicę zgonu) wygł. prof. Konrad Górski. 17.00: Audycja dla chorych. 17.40: Odczyt aktualny z Warszawy. 18.00: Gramofon i wiadomości bieżące. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia wygł. dr. Reguła. 19.30: „Na widnokręgu". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert kompozytorski Sergjusza Prokofjewa. 20.45: Wiadomości sportowe. 20.50: Dodatek do dziennika radjowego. 20.55: Muzyka lekka. 22.05: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.40: Feljeton z Warszawy: „Banalność doskonała". 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Muzyka taneczna, w przerwie: wiadomości z kraju dla członków polskiej ekspedycji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej.

Związki i zgromadzenia

—o—

W 25 ROCZNICĘ ZGONU WYSPIAŃSKIEGO urządzają drukarze krakowscy (Rynek gł. 12 III p.) w niedzielę 20 bm. o godz. 11 przedpoł. poranek z przemówieniem tow. M. Baranowskiego, deklamacjami utworów St. Wyspiańskiego i obszerną częścią muzyczną, jakoteż wystawę graficzną, związaną z dziełami St. Wyspiańskiego, którą objaśni tow. L. Królikowski.

SEKCJA KOBIET PPS. W niedzielę 20 bm. o godz. 4 popołudniu w sali Domu Robotniczego (Dunajewskiego 5 II p.) odczyt **„Sprawa świadomego macierzyństwa"** wygłosi doktorowa Bolesława Gołąbowa. Po odczycie dyskusja. Wstęp wolny.

ODCZYTY TUR

Dom Robotniczy w Podgórzu (ul. Smolki) o 7 wieczór w piątek tow. dr. R. Szumski: „Ustawa o stowarzyszeniach".

Zakrzówek (TUR) o godz. 7 w. w piątek tow. dr. Feliks Gross: „Liga Narodów".

U kolejarzy (Warszawska 15) w sobotę o godz. 17 dr. Wiktor Kuźniar: „Światopogląd dzisiejszy a geologia".

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.